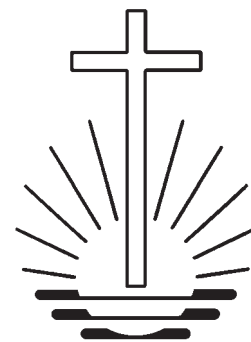


# Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego





## Mój mały wkład

**Z**niwa czy owocobranie zawsze są piękną sprawą. Coś urosło, wydało owoce, mogło zostać zebrane, a następnie przetworzone na szlachetny napój, smaczny chleb lub wyśmienitą potrawę. Niektóre owoce wymagają troskliwej pielęgnacji, cierpliwości i wielkich nakładów, zanim mogą zostać zebrane. Inne z kolei rosną bez zbytniego zaangażowania i pielęgnacji człowieka, i po prostu zostają zebrane z drzew lub krzewów. Za wszystkim jednakże stoi błogosławieństwo Boże, którym Wszechmocny darzy widzialne stworzenie i które do dziś nie straciło na mocy.

A jak jest z niewidzialnym stworzeniem? Tam również występuje prawo wysiewu, dojrzewania i żniw.

Bóg na ziemi ustanowił swój Kościół. Stworzył dzieło zbawienia i dał wszelkie przesłanki do tego, aby rozwijało się zgodnie z Jego wolą. Sprawił, że Jego Syn stał się człowiekiem, a poprzez ofiarę Jego Syna stworzył podstawy zbawienia. Swojemu Kościołowi dał urząd apostołski i sakramenty udostępniające ludziom zbawienie. Wszystko wywodziło się i wywodzi od Niego, od Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Możemy stać z boku i mówić: Piękne jest to wszystko, co zrobił Bóg! Musimy tylko czekać aż wszystko dojrzeje do żniw. Oczywiście o to też się modlimy i uczęszczamy na nabożeństwa. Ale czy rzeczywiście to wystarczy? Czy sprawa polega na tym, że po nabożeństwie mówimy: To było piękne kazanie, a chór dziś znowu pięknie śpiewał? Zapewne nie.

Chodzi przecież o to, abym ja, czyli każdy z nas osobiście, osiągnął odpowiednią dojrzałość do żniw. Dojrzałość ta nie przychodzi jednakże sama z siebie. Tu muszę sam coś uczynić, muszę przy sobie pracować, aby we mnie rozwijała się nowa istota, aby we mnie coraz bardziej kształtowało się

usposobienie Chrystusa, aby we mnie rozwinęło się to wszystko, co Bóg mi dał w postaci dobrych darów. To jest mój współdział, mój mały wkład. Jest mały w porównaniu z tym, co Bóg czyni, ale ważny i nieoceniony.

Stare usposobienie człowieka, „stary Adam”, nie może wejść do Królestwa Bożego. Jest to niemożliwe. Dlatego muszę przy sobie pracować. Znaczną część tej pracy stanowi wypełnienie ślubowania, które złożyliśmy Panu: „Wyrzekam się diabła i wszelkich Jego spraw i czynów...”. Nie dlatego, że boimy się kary, nie z powodu strachu, ale dlatego, że w Królestwie Bożym nie ma miejsca dla grzechu, ponieważ grzech przeszkadza w osiągnięciu udoskonalenia, bowiem dzieła diabła niczym chwasty chcą zagłuszyć to, co dobre i nie dopuścić do osiągnięcia dojrzałości.

Jak każdy sam osobiście ponosi część odpowiedzialności za osiągnięcie dojrzałości i udoskonalenia, tak też wszyscy jako wspólnota zobowiązani jesteśmy do wnoszenia naszego wkładu na rzecz żniw.

Naszym zadaniem jako wspólnoty, jako zboru, jako Kościoła, jest pocieszać naszego brata, wspierać naszą siostrę, im pomagać, za nich się modlić oraz dopomagać im w ich staraniach o osiągnięcie udoskonalenia i godności. Zobowiązani też jesteśmy do tego, aby pomimo pokus i cierpień pozostać wiernym, pomimo rozczarowań nie tracić odwagi i nadziei. Jeżeli nastają żniwa i owocobranie, to wszyscy się angażują, to każdy przykłada rękę, nikt nie pozostaje bezczynny. Gdy zaś na ten mały wkład z naszej strony nasz Ojciec Niebieski daje swoje błogosławieństwo, to wtedy będą to cudowne żniwa.

(Wypowiedzi Głównego Apostoła)



Fotografia grupowa po nabożeństwie z Głównym Apostołem Schneiderem i apostołem okręgowym Nadolnym (obaj pośrodku). Zbór Wilmersdorf jest konglomeratem wielokulturowym, do którego należy wielu wiernych z Afryki.

Tydzień po wspólnym obchodzeniu z milionami wiernych z całego świata Zielonych Świątek w Monachium, Główny Apostoł Jean-Luc Schneider w niedzielę 15 czerwca 2014 roku odwiedził berliński zbór Wilmersdorf.

## Główny Apostoł w Berlinie-Wilmersdorfie

„Czy może być coś więcej?” – ten napis widniał na autobusie, który o godz. 9.20 skręcił w wąską uliczkę berlińskiej dzielnicy Wilmersdorf i podjechał pod kościół nowoapostolski przy Ravensberger Strasse 15. To pytanie dotyczyło wyjątkowej długości autobusu, ale w pewnym stopniu w ten niedzielny poranek odnosiło się też do zboru Wilmersdorf. To, że Główny Apostoł aktywnego na całym świecie Kościoła odwiedza pojedynczy zbór i przeprowadza nabożeństwo bez transmisji satelitarnej do innych zborów, jest wydarzeniem raczej sporadycznym.

Główny Apostoł Schneider w przyjemnej temperaturze i w promieniach porannego słońca stanął przed 50-letnim

obiektem sakralnym i został serdecznie powitany przy drzwiach kościoła przez chór dziecięco-młodzieżowy pieśnią: „Herr, wir bitten: Komm und segne uns” (Panie, prosimy, wstąp i pobłogosław nas). Po wykonaniu utworu Główny Apostoł z uśmiechem stwierdził: „Tekst tej pieśni można byłoby właściwie przeczytać później i byłby kazaniem”.

Na tym nabożeństwie rosyjski apostoł Aleksander Małyszew i jego żona otrzymali błogosławieństwo z okazji rubinowych godów. „To nie potrwa długo...” – tymi słowami żartobliwie Główny Apostoł poprosił małżonków do ołtarza – „dopiero przy diamentowych godach będzie dłużej, ponieważ wtedy trzeba mówić wolniej”.

**„Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą;  
albowiem zaręczyłem was z jednym mężem,  
aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą,  
obawiam się jednak, ażeby, jak wąż chytrą swoją  
zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie  
odwróciły się od szczerego oddania się Chrystusowi”.**

–2. Koryntian 11, 2. 3–



**M**ili bracia i siostry, cieszę się, że po takim wielkim nabożeństwie w Zielone Świątki, dzisiejsze niedzielne nabożeństwo mogę przeżywać w stosunkowo niewielkim gronie i przy normalnej temperaturze. W następną niedzielę znowu będzie inaczej. Pragnę wykorzystać okazję i podziękować za wszelkie modlitwy związane z Zielonymi Świątkami, ponieważ wiem, że nie tylko w Monachium wiele się o to modlono. Wszędzie modlono się o powodzenie tego wielkiego wydarzenia zielonoświątkowego. Dziękuję wam za to! Te modlitwy od-

czuwałem, odczuwali je również apostołowie okręgowi i apostołowie, a miły Bóg błogosławił te modlitwy i za to jesteśmy wdzięczni. Dziękuję wam, że tak intensywnie współpracowaliście.

Teraz mamy czas po Zielonych Świątkach i zastanawiałem się, co powinno być tematem tej niedzieli. Jak zawsze musiałem szczególnie modlić się do miłego Boga. Właściwa myśl nie od razu przyszła, ale później wzbudziło się przekonanie, żeby służyć tym słowem, ponieważ Zielone Świątki są przecież początkiem Kościoła Chrystusa, a tym samym początkiem działalności aposto-

łów. Po zesłaniu Ducha Świętego zaczęli wypełniać swoje polecenie. Dlatego pomyślałem o tym słowie, w którym Apostoł Paweł przedstawia, jak postrzega swój urząd i swoje polecenie. On zabiegał o zbor z Bożą gorliwością, która wynikała z jego przekonania: „*albowiem zaręczyłem was z jednym mężem*”, z Chrystusem. Pięknie zobrazował polecenie apostołskie. Jest to obraz, który wszyscy dobrze znamy. Jezus Chrystus jako Oblubieniec. Dlaczego określamy Go w ten sposób? Ponieważ Biblia używa tego pojęcia i gdyż to obrazowe porównanie bardzo dobrze pasuje. Oblu-



bieniec wszystko oddał swojej oblubienicy. On raz na zawsze ofiarował się dla swego Kościoła. On udowodnił jej swoją miłość poprzez śmierć ofiarną i przyrzekł: „Przyjdę i będziemy w wiecznej wspólnocie w Królestwie Bożym”. On jest wiernym Oblubieńcem, ponieważ spełni to, co obiecał.

A teraz o poleceniu apostołów. Oni mają zgromadzić zbór oblubieńczy i w tym celu głoszą ewangelię. Apostoł musi troszczyć się o to, żeby Jezus Chrystus był znany. A więc musi głosić Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, musi głosić Jego ewangelię, musi głosić Jego miłość

i musi mówić duszom: „Bóg ciebie kocha, Pan Jezus ciebie kocha”. To jest pierwsze zadanie. Następnie Apostoł Paweł mówi o zaręczynach. Nie chcę teraz zbyt teoretyzować, ale ten obraz mi się podoba. Te „zaręczyny” miały miejsce podczas świętego chrztu wodnego i świętego pieczętowania. Wtedy powiedzieliśmy: „Powierzam się Tobie i przyrzekam być Tobie wiernym”.

Teraz praca idzie dalej. Z gorliwością

Bożą apostoł chce doprowadzić czystą oblubienicę do Chrystusa. Apostoł musi zatem troszczyć się o to, żeby oblubienica Chrystusa była czysta, a właściwie pozostała czysta. To dzieje się poprzez głoszenie Słowa Bożego. Słowo nas oczyszcza, Słowo nam pokazuje, co powinniśmy czynić, a co zaniechać. „*Wy jesteście już czysti dla słowa, które wam głosiłem*”, powiedział Pan Jezus. (Ew. Jana 15, 3) Apostoł ma zadanie odpusz-

## NIE TRĄĆ ZAUFANIA DO JEZUSA CHRYSTUSA

czać grzechy i mówić, jakie warunki trzeba spełniać, aby zyskać odpuszczenie. Następnie obchodzi ze zborom uroczystość świętej wieczerzy, w wyniku której następuje uświęcenie zboru.

Apostoł Paweł dostrzega jednak niebezpieczeństwo, że podczas przygotowywania, tak jak w przypadku Ewy, oblubienica może zostać zwiedziona przez węża, tak że zostanie skażona i odwróci się od szczerego oddania się Chrystusowi.

Niebezpieczeństwem dzisiejszego czasu jest to, że ulegniemy skażeniu i odwrócimy się od szczerego oddania się Chrystusowi. Co to jest szczerze oddanie się? Jest to czystość i zaufanie. Wąż zniweczył zaufanie do Boga. Dzisiaj niebezpieczeństwem jest to, że stracimy zaufanie do Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus nam mówi: „Kocham cię”. Ale duch z niskości nam mówi: „A co właściwie z tego masz? Gdzie jest Jego pomoc? A co już uczynił dla ciebie? Czy to rzeczywiście jest miłość? Czekasz na Jego pomoc, ale ona nie nadchodzi. Modliłeś się, ale twoja modlitwa nie została wysłuchana!”. Wtedy budzi się pytanie: Gdzie zatem jest miłość Oblubieńca? Kiedy nie jest się czujnym, wtedy można stracić zaufanie, a to jest najgorsze, kiedy oblubienica nie ma już zaufania do oblubieńca. Wówczas taki związek jest bardzo zagrożony. To dzisiaj jest intencją „węża”.

Wąż zrobił to w sposób wymyślny, mówiąc do Ewy: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?”. Bóg powiedział: „Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść...”. (1. Mojżeszowa 2, 16. 17; 3, 1) Wąż przedstawił to inaczej: „Czy nie wolno ci jeść owoców ze wszystkich drzew?”. A więc zaakcentował to, z czego należało zre-

zygnować. Takie myśli przecież też znamy, nieprawdaż? Zamiast zastanowić się nad tym, co Bóg nam wszystko dał, to duch ludzki na pierwszy plan wysuwa to, z czego musieliśmy zrezygnować, czego nie dał nam Bóg. Tak więc powątpiewa się w miłość Bożą i traci się zaufanie.

Co jest największym niebezpieczeństwem dla oblubienicy? Niewiara w miłość oblubieńca. Oblubieniec dał nam przyrzeczenie i my Jemu ufamy. On nam obiecał, że przyjdzie ponownie. Duch Święty nam mówi: „On przyjdzie wkrótce” i tak będzie. Niektórzy mówią: „Ach, ci łatwowierni ludzie, oni tak wierzą! Oni mówią to już od 2000 lat, a On jeszcze nie przyszedł. No dobrze, On powiedział, że przyjdzie, ale być może trzeba to rozumieć symbolicznie”. Nie muszę przecież tego dalej roztrząsać, to znamy wszyscy. Dlatego są aktywni apostołowie, aby umacniać zaufanie do miłości i do obietnicy Oblubieńca: Tak, Pan ciebie miłuje. Tak, Pan przyjdzie wkrótce i dotrzyma obietnicy. Tego mocno się trzymajmy z nieskażoną wiarą.

Szczerze oddanie się to też pokora i posłuszeństwo. Jak wiadomo, to nie jest takie popularne, takie aktualne: Ach, ci łatwowierni ludzie. Zapytam raz jeszcze: Co zrobił wąż? Skłonił Ewę do



tego, że chciała być taka, jak Bóg. Przecież mogą być taki, taka, jak Bóg, obojętnie przecież mogą określić, co jest dobre, a co złe. A więc zupełna swawola. Nie potrzebuję już Boga do tego, żeby wiedzieć, co jest dobre, a co złe. Taka postawa również jest nam znana: Wiem, czego potrzebuję do swojego zbawienia. Wiem, co dla mnie jest dobre. Wiem, co mam robić, żeby uzyskać zbawienie. Wiem, jakie słowo jest dla mnie, a jakie nie. I zaczyna się sortowanie. Nie, dzisiejszego nabożeństwa nie potrzebuję. Nie, to słowo nie było dla mnie, ale oczywiście dla sąsiada. Poważne słowa zawsze są dla innych. Na płaszczyźnie duchowej jest podobnie, też chodzi o swawolne decydowanie: to jest dla mnie, tego nie potrzebuję; to jest grzech, to nie jest grzech; tego mogę lubić, a tamtego nie. Tak to nie idzie! Szczerze oddanie się Chrystusowi oznacza: Wszystko, co Chrystus powiedział, odnosi się do mnie. Wszystko, czego żąda, odnosi się do mnie. Kiedy przydziela zadanie, odnosi się do mnie.

**MILUJ TWOJEGO NIEPRZYJACIELA, NAWET JEŚLI POZOSTANIE TWOIM NIEPRZYJACIELEM**



Kiedy oferuje łaskę, wtedy jej potrzebuję. Co Bóg daje, co Bóg mówi, odnosi się do mnie. Bóg decyduje o tym, co jest dla mnie dobre, a co nie. Drugim aspektem szczerego oddania się jest posłuszeństwo. Człowiek chce decydować o tym, w jaki sposób obchodzi się z prawem Bożym. Ale tak oczywiście nie idzie. Pan ustanowił priorytety. On jest bardzo suwerenny w obchodzeniu się z przykazaniami i zawsze podkreśla, że wszystkie przykazania są ważne, ale najważniejsze jest przykazanie miłości. Z przykazaniem dotyczącym szabatu,

czy innymi przepisami, niekiedy obchodził się swobodnie, patrząc na to z dzisiejszego punktu widzenia, a w szczególności z punktu widzenia ówczesnych Żydów, ale przykazanie miłości, miłości do Boga, miłości do bliźniego, było dla niego absolutnym priorytetem. Przy tym więc pozostajemy. To zalicza się do szczerego oddania się dzieci Bożych.

Niektórzy ludzie wolą uznawać, co bliźni powinien zrobić, żeby uzyskać łaskę, co bliźni powinien zrobić, żeby go zaakceptować, co bliźni powinien zrobić, żeby go miłować. Wtedy odwołuje

się do przykazań: To przykazanie naruszył, to jest nie w porządku, jak można go miłować, jak może zostać zbawiony? To w ogóle nas nie dotyczy, to jest sprawą Boga. Bóg nie oczekuje od nas, żebyśmy zaprowadzali porządek i każdemu mówili, co ma czynić, co jest dobre, a co złe. On żąda tylko jednego: Masz miłować Boga i bliźniego, a wszystko inne jest Jego sprawą. Niekiedy jesteśmy bardzo restrykcyjni i chcielibyśmy się postawić na jednym poziomie z Bogiem i decydować, kto jest warty miłości, a kto nie. Pan Jezus mówił o tych,

k którzy byli w więzieniu.

Mówił o tych, którzy byli chorzy. Mówił o obcych, o innych. Tych należy miłować. On nie mówił o tym, że odwiedził więźnia, ponieważ on był niewinny albo że wykazał skruchę, czy też obiecał, że się zmieni. Nie! Dlaczego ktoś jest w więzieniu, to niech cię nie obchodzi, ale masz go miłować. A jeśli ktoś jest obcy czy inny, to on nie musi obowiązkowo stać się takim, jak ty, żebyś mógł go miłować. Masz go teraz miłować, nawet jeśli jest dla ciebie obcy czy inny.

Pan Jezus nawet powiedział, że mamy miłować swoich nieprzyjaciół. Nie jest napisane, żeby miłować nieprzyjaciela wtedy, gdy on cię przeprosi i chce tylko tego, co dobre. Nie, tak on nie powiedział. On powiedział: Masz miłować twój nieprzyjaciela, nawet jeśli pozostanie twoim nieprzyjacielem. Mili bracia i siostry, myślę, że teraz jest jasne, co należy rozumieć przez nieskażenie i szczerze oddanie się, które charakteryzuje oblubienicę. Miłować wszystkich i wszystkich przyjmować takimi, jakimi są, to jest priorytet, jaki wyzna-

czył Jezus Chrystus. Nie możemy i nie chcemy się stawiać na tym samym poziomie co Bóg i decydować: Ten jest miły, on może zyskać łaskę i, i, i... To nie jest naszą sprawą. To zalicza się do nieskażenia i szczerego oddania się. Czasami mamy z tym małe trudności. Inni bezwarunkowo muszą być tacy, jak ja, wtedy przecież będzie prosto, wtedy mogę ich miłować. Nieskażenie i szczerze oddanie się nieco kosztuje. Szczerym oddaniem dzieci Bożych jest to, żeby dać powiedzieć coś Bogu. On ustalił przykazania, On dał przykazanie miłości i miłość ma priorytet.

Nieskażenie i szczerze oddanie się Jezusowi Chrystusowi oznacza też być niezawodnym i prostolinijnym. To także są interesujące cechy oblubienicy. Co mówi oblubienica? Ona przyrzeka oblubińcowi: „Kocham tylko ciebie i tylko ty mnie obchodzisz”. Czy jest tak rzeczywiście? To, co czynimy, czyńmy z czystej miłości do Pana. Kiedy Go miłujemy, wtedy Jemu służymy i Go naśladowujemy. Sprawdźmy jednak, czy to jest czysta miłość, czy jest to wyrachowanie? Byłem posłuszny, a gdzie jest teraz wynagrodzenie? Zawsze przychodzi myśl: Co za to otrzymam? Taka myśl to wyrachowanie. Mili bracia i siostry, to nie pasuje do oblubienicy. Nie nuży mnie podkreślanie stale na nowo tego, aby zaniechać żądania wynagrodzenia od Boga. Myślenie o wynagrodzeniu na zasadzie: „Coś zrobiłem, więc muszę coś w zamian otrzymać”, jest nie na miejscu. Nie jest motywacją miłości.

Miłuję Pana, ponieważ On mnie najpierw umiłował. Daję Jemu wszystko, ponieważ On najpierw oddał wszystko dla mnie. Mając to na uwadze, nie mogę przecież oczekiwać wynagrodzenia. Oczywiście Bóg nam daje swoje błogosławieństwo, swoją pomoc, ale na to nie można sobie zasłużyć ani też nie

Pod koniec nabożeństwa Główny Apostoł Schneider udzielił błogosławieństwa z okazji rubinowych godów apostołowi Aleksandrowi Małyszewowi i jego żonie

można zapracować.

Jak często śpiewamy pieśń: „Gdy mam tylko Jego, gdy jest moim On, kiedy Zbawcę Ja wiernego noszę w sercu...”, wtedy wszystko jest dobrze. Czy rzeczywiście tak jest? Czy czasami nie budzi się myśl: „A co z moim bliźnim? Przecież ma więcej niż ja? A tamta też znalazła łaskę, a miły Bóg darzy ją miłością. Tak nie może być. Cóż już ona takiego zrobiła w porównaniu ze mną?” Wówczas budzi się złość i zazdrość. Zwróćmy

uwagę, czy naprawdę musi mnie obchodzić, co ma bliźni, „gdy mam tylko Jego, gdy jest moim On...”? Przecież wtedy jest wszystko dobrze. Bóg więc może dać bliźniemu to samo, co mnie, a nawet więcej. Ja mam przecież Pana. Cóż mogę chcieć więcej? Pan mi obiecał: „Będziesz ze mną w wiecznej społeczności i wszystko będę z tobą dzielił”. Czegóż chcieć więcej? Gdy mam Pana, to mam wszystko.

Jesteśmy oblubienicą Chrystusa, jesteśmy zaręczeni z Chrystusem. Złożyliśmy przyrzeczenie: Kocham Ciebie, obiecuję Tobie, że chcę być z Tobą na wieki i chcę się na to przygotować? To ślubowanie złożyliśmy. Obecnie jednak istnieje niebezpieczeństwo skażenia i odwrócenia się od szczerego oddania się Chrystusowi, poprzez wpływ węża, poprzez wpływ złego, że nie wierzymy



w miłość Boga, że nie mamy zaufania do Pana i Jego obietnic. Istnieje niebezpieczeństwo, że stawiamy się na tym samym poziomie z Bogiem i sami chcemy decydować, co jest dobre, a co złe. Jakie Słowo Boże nas dotyczy, a jakie nie. Istnieje niebezpieczeństwo, że zmieniamy priorytety wynikające z przykazań, że patrzymy na bliźniego i mówimy: „Niech najpierw przestrzega tego i tamtego, co Bóg powiedział, zrobi to i tamto, a wtedy ponownie z nim porozmawiamy”. Nie, przeciwnie, sprawa jest prosta: Ty musisz go miłować. Koniec i kropka. Wszystko inne jest sprawą Boga. Wykazując taką postawę jesteśmy nieskażeni i szczerze oddani Chrystusowi. Cokolwiek czynimy, to niech rzeczywiście pochodzi z głębi duszy, z czystej miłości. Gdy mamy Pana, to jesteśmy szczęśliwi.



## „Rzekł jej Jezus: Ja, który mówię z tobą, jestem nim”

Wciąż jeszcze czuję wzruszenie, kiedy myślę o nabożeństwie naszego Głównego Apostoła w Berlinie-Wilmersdorfie, które zrelacjonowane jest w tym wydaniu „Naszej Rodziny”. Polecam gorąco, przeczytajcie proszę tę relację. Na tym nabożeństwie słyszałem Jezusa przemawiającego do nas. Moich odczuć nie potrafię lepiej wyrazić niż słowami, które w swoim czasie Pan Jezus powiedział do Samarytanki: „Ja, który mówię z tobą, jestem nim”.

Nasz Główny Apostoł mówił o tym, że dla Jezusa Chrystusa w centrum działania stało i stoi przykazanie miłości. Chrystus także i dziś wzywa swoich naśladowców, aby bezwarunkowo miłować wszystkich ludzi.

Co wówczas miało miejsce, kiedy Jezus powiedział: „*Ja, który mówię z tobą, jestem nim*”?

Samarytanką przy studni Jakuba spotyka Pana Jezusa. Nawiązuje się rozmowa, w trakcie której Jezus Chrystus zwraca uwagę na swoje posłannictwo: „*Gdybyś знаła dar Boży i tego, który mówi do ciebie*”. (Ew. Jana 4, 10)

Jezus Chrystus przy tym nie zważa na uwarunkowania ówczesnego czasu, ponieważ publicznie rozmawia z kobietą, która w dodatku jest Samarytanką, czyli w rozumieniu judaistycznym nieczystą. Jej życie akurat też nie jest wzorowe. Miała pięciu mężów, a teraz żyje z mężczyzną w nieślubnym związku. Zrozumiałe jest, że uczniowie dziwili się zachowaniem ich Mistrza.

To wydarzenie jest wytyczną dla naszego zachowania. Pan nie przeocza błędów Samarytanki, ale pomimo to traktuje ją z szacunkiem i mile. Nie uraża jej godności i traktuje ją poważnie. Pan Jezus nie podejmuje też dyskusji związanej z jej uwagą, że Żydzi nie powinni mieć kontaktów z Samarytanami. Pan nie myśli o tym, co dzieli, ale co łączy, ponieważ chce zbawiać.

Tocząca się rozmowa ma wysoki poziom. Co ta kobieta mówi na temat przyścia Mesjasza, wywiera już wrażenie. Ona wierzy, ona wręcz wie, że Mesjasz zwany Chrystusem przyjdzie i wszystko objawi.

Ta Samarytanką nie była doskonała, wykazywała ludzkie



Apostoł Berndt przy ołtarzu podczas nabożeństwa w Poczdamie/Niemcy

błędy i słabości. Pomimo to Jezus całkiem świadomie się nią zajął. Jej reakcja na słowa Jezusa: „*Ja, który mówię z tobą, jestem nim*”, jest godna naśladowania. Pozostawia swój dzban, wraca do miasta i opowiada ludziom, co przeżyła. Z miłością podejmuje dzieło zwiastowania Chrystusa.

Postępujmy tak również i z miłości oraz wdzięczności opowiadajmy ludziom wokół nas o tym, co uczynił dla nas Pan Jezus. Niechby też wówczas wielu stwierdziło: „*Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu; sami bowiem słyszeliśmy i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawicielem świata*”.

Hans-Jürgen Berndt

**Apostoł Hans-Jürgen Berndt** urodził się 13 grudnia 1950 roku. Apostołem został ustanowiony 30 maja 1993 roku. Obsługuje niektóre podokręgi Kościoła terytorialnego Berlin-Brandenburgia.

## Grób mojej matki

*Grób mojej matki znajduje się daleko od naszego miejsca zamieszkania.*

*Finansowo nie mamy życia usłanego różami i dlatego musimy uważnie baczyć na nasze wydatki.*

*Udajemy się więc tam w miarę możliwości raz na rok lub raz na dwa lata.*

Ponownie byliśmy na cmentarzu. Naszej trójce dzieci pokazałam grób mojej matki oraz wcześniej zmarłego kolegi szkolnego. Wychodząc z cmentarza spojrzałam na ścianę z urnami i powiedziałam: „Podejdźmy tam i zobaczmy”. Oglądanie u mnie z reguły przebiega dość szybko, ale mój mąż i moje dzieci potrzebują więcej czasu. Gdy na nich czekałam i rozglądałam się wokoło, na trawniku zauważyłam małą tabliczkę z napisem: „Na trawnik nie wchodzić – anonimowy grób”. Przeraziłam się i zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem pogrążona w myślach tamtędy już nie przechodziłam. Płaszczyzna trawnika była dosyć duża. Prawdopodobnie rodzinne miejsce pochówku. Byłam dogłębnie poruszona.

Przez dłuższy czas patrzyłam na trawnik, ale kiedy odwróciłam się w drugą stronę, prawie skamieniałam.

Zobaczyłam kilka dziecięcych grobów, a na żadnym z nich nie było tabliczki z nazwiskiem czy imieniem. Zastanawiałam się, dlaczego są to groby bezimienne? Pochowane tu dzieci musiały być kochane, ponieważ wszędzie leżały aniołki i misie oraz krzyżyki i kamienie z napisami: „Tęsknimy za tobą”, „Brakuje nam Ciebie”. Zastanawiałam się nad tym i doszłam do wniosku, że być może rodziców nie stać na grobowce. Tego nie wiem, ale ostatecznie nie odgrywa to też żadnej roli. Ważne jest to, że one tam są i że ja jestem, a właściwie my, którzy możemy się modlić za te dzieci.

Postanowiłam, że wciąż na nowo będę się modliła za te dusze, przy których miejscach pochówku stałam i gdzie poczułam szczególne poruszenie. Być może spotkamy się kiedyś w wieczności.



## Para dozorców

*Rzecz miała miejsce ponad dwadzieścia lat temu. W moim zakładzie pracy szukano małżeństwa, które podjęłoby się zadań dozorczy bloku mieszkalnego po byłym budynku koszarowym. Pracowałam jako referent i odpowiadałam za administrowanie tymi budynkami.*

Zadzwonił telefon, który odebrał mój szef. Telefonujący pytał o stanowisko dozorczy, ale mój szef odpowiedział, że nikogo nie poszukujemy i odłożył słuchawkę. Przypadkiem słyszałam tę rozmowę i byłam jednocześnie zaskoczona i rozczarowana, dlaczego mój szef w ten sposób zareagował. Administrowanie budynkami leżało w zakresie moich obowiązków, więc podniosłam słuchawkę i oddzwoniłam.

Wszystko potoczyło się pięknie. Mój szef nic na to nie powiedział, a ten mężczyzna został zatrudniony. Przyszedł do mojego biura i się przedstawił. Czuję przy tym, że cały czas mnie obserwuje. Podczas kolejnego spotkania obecna też była jego żona. Od razu poczułyśmy do siebie sympatię. Pomimo to dalej jakoś czułam, że jej mąż stale mnie obserwuje. Później się dowiedziałam, że ten mężczyzna powiedział do swojej żony: „Ta pani w biurze jest wierząca, musimy nawiązać z nią kontakt”.

Rozpoczął się adwent. W naszej firmie organizowaliśmy spotkanie bożonarodzeniowe, na które przygotowałam dla moich kolegów i koleżanek golonkę. Po uroczystości trzeba było posprzątać i umyć naczynia. Moja koleżanka pomagała mi wycierać naczynia. Suche talerze stawiała na grzejnik. Nagle rozległ się straszny huk, moje prywatne naczynia się stłukły. Byłam wściekła, ale na zewnątrz zachowałam spokój. Gdy ponownie usiedliśmy do stołu, to małżeństwo dozorców zwróciło się do mnie zapytaniem, czy nie zechciałabym ich kiedyś odwiedzić. Najpierw odmówiłam, twierdząc, że mam swoją pracę. „Nie...” – odpowiedzieli – „nasze zaproszenie jest czysto prywatne”. Mieli też jakąś książkę, którą chcieli mi chętnie pokazać. Och, pomyślałam, na pewno są z



jakiejś sekty, która werbuje członków. Zdecydowanie wstałam z miejsca i powiedziałam: „W domu też mam pewną książkę, a to jest Biblia, jesteśmy nowoapostolskimi i chętnie zapraszam państwa do naszego kościoła”. Odpowiedź małżeństwa brzmiała: „Przyjdziemy na wasze nabożeństwo”. Mój mąż, który również pracował w naszym zakładzie, w najbliższą środę zabrał to małżeństwo na nabożeństwo. Później obsługiwał duszpastersko tę rodzinę jako kapłan.

Kto wie, czy gdybym nie milczała wtedy, gdy stłukły się moje talerze, ale dała upust swojej złości, czy przyjęliby moje zaproszenie? Ta rodzina od pierwszego nabożeństwa nie opuściła już żadnego, a przystępując do świętej wieczerzy częstokroć płynęły łzy.

Tymczasem dozorca odszedł już do wieczności, ale jego syn i wnuki także stali się nowoapostolskimi. Mój mąż także ich obsługiwał duszpastersko jako kapłan aż do swego przejścia w stan spoczynku. Dziś również często się spotykamy, ale już nie jako znajomi z pracy, lecz jako bracia i siostry w wierze.

## Azja / Ameryka / Europa

### Austria: „Dzień Afrykański”

W niedzielę 29 czerwca br. już po raz czwarty w Austrii miał miejsce „Dzień Afrykański”. Z tej okazji zostali zaproszeni wierni pochodzenia afrykańskiego. W tym roku w przedsięwzięciu wzięło udział około 130 osób z krajów związkowych: Górna Austria, Wiedeń, Dolna Austria i Karyntia. Z tej okazji apostoł Rudolf Kainz przeprowadził uroczyste nabożeństwo, którego podstawą było słowo biblijne z 1. Samuela 16, 7. W trakcie kazania apostoł przedstawił pięciopunktowy program do bycia szczęśliwym: Nie bój się – wierz – rozmawiaj z Bogiem – czyn dobro – codziennie czekaj na Pana! Na nabożeństwie Słowem Bożym służyli też starszy okręgowy Bangoto z Afryki Środkowej oraz kapłan Agaypong z Linzu. Ponadto noworodek otrzymał dar Ducha Świętego. Po nabożeństwie wszyscy wspólnie spędzili czas przy posiłku i dźwiękach afrykańskich bębenków.



### Boliwia: Dzień Młodzieży w Cochabambie

Po raz drugi młodzi bracia i siostry z Boliwii zjechali się na ogólnoboliwijski Dzień Młodzieży. 6 czerwca br. do Cochabamby, czwartego pod względem wielkości miasta Boliwii, dotarło około 100 uczestników, po części po około dziesięciogodzinnej, emocjonującej podróży autobusami. Otwarcia Dnia Młodzieży dokonał modlitwą apostoł okręgowy Raúl Montes de Oca (Brazylia/Boliwia), któremu towarzyszył biskup Freddy Mercado oraz inni duchowni Kościoła Nowoapostolskiego z Boliwii. W programie przewidziane były aktywności sportowe w plenerze oraz spektakle i występy muzyczne. Punktem kulminacyjnym było nabożeństwo w sobotę wieczorem, które apostoł okręgowy Montes de Oca przeprowadził słowem biblijnym z Księgi Jeremiasza 17, 7:

*„Błogosławiony [...], który polega na Panu, którego ufnością jest Pan!”*. Po nabożeństwie młodzi bracia i siostry mieli jeszcze okazję do zadawania pytań swojemu apostołowi okręgowemu.



### Indonezja: Regionalne Dni Młodzieży na Sumatrze

W pobliżu Bandar Lampung, na południowym krańcu Sumatry, na dwudniowe Dni Młodzieży zjechało się około 300 młodych osób z obszaru działania biskupa Triusa Joko Prayitno. Typowym dla tego regionu tańcem młodzież powitała przybyłego również apostoła okręgowego Ursa Hebeisena (Azja Południowo-Wschodnia) oraz apostołów S. Catana i L. Desoloca z Filipin. Poza różnego rodzaju zabawami oraz przygotowaniami do programu wieczornego, młodzież zrobiła też coś dobrego dla środowiska, a mianowicie sadziła drzewka i czyściła rzekę. Pierwszy dzień zakończył się widowiskiem muzycznym, w przeważającej części improwizowanym oraz rozmowami przy ognisku. Punktem drugiego dnia spotkania było nabożeństwo niedzielne, na którym apostoł okręgowy służył młodzieży słowem biblijnym z Dziejów Apostolskich 2, 39: *„Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła”*.



Zdjęcie na okładce: Modernizm w Berlinie – pod kopułą siedmioobiektowego kompleksu Sony Center przy Potsdamer Platz

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce  
 PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50 A-B; tel.: +48 58 664 9288; fax: +48 58 621 9401; e-mail: acnak@nak.org.pl; Internet: http://www.nak.org.pl  
 W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.  
 Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.